Nr. 16 W Nowym Sączu 15 sierpnia 1897. Rocznik I.

Sądeczanin

Dodatek do „MIESZCZANINA“.

Patryotyzm N. Sącza.

(List z Krakowa).

Zdziwiłem się niepomiernie, zobaczywszy na pogrzebie ś. p. Adama Asnyka delegacyę Sokołów z Nowego Sącza i wieniec tamtejszej Czytelni kolejowej i Koła pań, bo choć od dłuższego czasu mieszkam w Krakowie, to jako rodak nowosądecki żywo interesuję się sprawami tego sławetnego grodu i niestety znanym mi jest aż nadto jego zamarły patryotyzm.

Nie wiem, kto wpłynął na spowodowanie tego choć drobnego udziału miasta w pogrzebie najznakomitszego współczesnego poety polskiego i chciałbym wierzyć, że wypłynął on z przekonania i dobrej woli tamtejszych obywateli — choć prawdą i Bogiem świadczyć się muszę, że nie miałem dotąd motywów obudzenia takiej wiary.

Ileż to bowiem minęło rocznic narodowych i podniosłych polskich uroczystości, a Nowy Sącz spał zawsze snem sybaryty, którego nie obchodzi nic oprócz własnego żołądka.

Podczas jubileuszu konstytucyi majowej prawie wszystkie miasta galicyjskie zamanifestowały swe narodowe uczucia różnego rodzaju fundacyami i prawie wszędzie potworzono ulice „Trzeciego maja“ — tylko Nowy Sącz ciszą uczcił tę uroczystość. Było jakieś skromne nabożeństwo i skończyło się na tem.

W roku bieżącym przed tygodniem niespełna obchodzono uroczyście pamięć straconych przed 50 laty bojowników wolności we Lwowie — kilka małych miast wzniosło pamiątkowe krzyże i zbierało składki na patryotyczne cele; w Nowym Sączu nic o tem nie wiedziano, echo patryotycznych uczuć nie dotarło do naddunajeckiego grodu.

A za Kroże czy odbyło się w N. Sączu jakie nabożeństwo?

Co rok obchodzą Polacy rocznicę powstania styczniowego i listopadowego — w Nowym Sączu jak się uda, to jest nabożeństwo, a jak się nie uda, to nic. O wieczorku ani mowy niema. W „Sokole“ brak inicyatywy, Kasyno sprofanowałoby salę na taki cel (przedstawienie amatorskie to co innego! P. R.), a wszystkie zamiary paraliżuje obojętność publiczności, t. zw. „śmietanki towarzystwa“. Ale mniejsza o śmietankę, gdyby chociaż podśmietanie było lepsze. Ale i tego twierdzić nie można. W „Czytelni mieszczańskiej“ umią radzić tylko o wyborach i oświadczać się za drem Madeyskim, a nawet młodzież rękodzielnicza, gdzieindziej tak szczerze patryotyczna, tu w dwa przerzuca się krańcowe przeciwieństwa: albo w pseudo-religijny kult „Przyjaźni“, albo w międzynarodowy obóz socyalnej demokracyi.

Był niedawno wiec polski w Cieszynie, potężna narodowa manifestacya, była na nim cała Polska? A Sącz gdzie? Czy odbyło się przedtem choć jedno zgromadzenie, celem

Czasop. pol. 828

wysłania delegata i omówienia sprawy śląskiej, czy wysłano gratulacyjny telegram? *)

Wracam jeszcze do pogrzebu Asnyka, od którego zacząłem. Pozwoliłem sobie objawić powątpiewanie, czy udział w pogrzebie był wypływem przekonania obywateli i nie omyliłem się. Tylko delegaci pewnych instytucyj byli widoczni, a gdzież ogół obywateli, gdzie ich manifestacya? Toć w całem mieście nie było ani jednego lokalu publicznego, któryby uznał za stosowne wystawić kartę z napisem, iż pośredniczy w zbieraniu składek na wieniec, ewentualnie biletów z datkami na patryotyczne cele? **)

A propos Asnyka przypomina mi się wreszcie jeszcze rzecz jedna. Zeszłego roku obchodzono uroczyście w całym kraju jubileusz jego literackiej działalności. I w Nowym Sączu (kędy wówczas chwilowo bawiłem) wyłoniła się myśl urządzenia Asnykowskiego wieczorku, a podniósł ją pewien tamże zamieszkały, osobisty zmarłego poety znajomy, który gotowy projekt wraz z deklaracyą wygłoszenia odczytu przesłał Wydziałowi Kasyna. I co mu odpowiedziano? Oto, że nie jest członkiem Kasyna i nie ma prawa czynić żadnych propozycyj, a powtóre, n i e - m a z w y c z a j u u r z ą d z a n i a w i e c z o r k ó w d l a l u d z i ż y j ą c y c h. Czytałem list ś. p. Asnyka, pisany do inicyatora, w którym przyrzekał przyjechać do Nowego Sącza na wieczorek, jeżeli tak jak w Zakopanem będzie nosił nazwę ,,wieczoru na rzecz szkoły polskiej w Biały, a gdzie również był osobiście — i tak wszystko spełzło na niczem, bo inicyator nie był członkiem Kasyna a Asnyk żył jeszcze...

Jeżeli dotąd ta sama logika rządzi umysłami inteligencyi nowosądeckiej, niechże choć o u m a r ł y c h pamięta. Asnyk już nie żyje, a nadto zbliża się 100-letnia rocznica uro-

*) Zgromadzenia istotnie nie było żadnego — telegram, o ile nam wiadomo, wysłała tylko redakcya ,,Mieszczanina", która nadto miała w Cieszynie swego reprezentanta. (P. R.).

**) Karta taka była wystawiona przez 3 dni w biurze redakcyi ,,Mieszczanina" — nie widzieli jej tylko ci, którzy nie chcieli. (P. R.).

ECHA.

Jest w Nowym Sączu taki głupi pan, któremu z niezbadanych dotąd przyczyn nie podobał się mój wyjazd do Meranu i po prostu .. zakwestyonował go. Objawił natomiast przypuszczenie, które nawet za prawdę podawał, że nie wyjechałem nigdzie, ale w tym czasie odsiaduję jakąś *stworzoną w jego wyobraźni* karę aresztu.

Gdy za powrotem powiedziano mi o tej plotce, z początku zirytowałem się ogromnie i zakląwszy się na p. Lipińskiego i dozorcę więzień, którzy o takim doniosłym fakcie samiby najlepiej byli poinformowani, gotów byłem żądać od „owego" pana satysfakcyi, ale gdy powziąłem moralne przekonanie, że tenże pan zbytkiem rozsądku nie grzeszy i że areszt jest reminiscencyą jego *osobistych wspomnień*, dałem wszystkiemu spokój i owładnął mną taki pusty śmiech, że jeszcze dotąd kłują mię kolki w boku...

Co do tych kolek, to może powód jest inny. Niedawno temu przechodziłem koło pewnego „krajowego" bazaru i usłyszałem z sieni tegoż w moją stronę adresowane skromne życzenie: „*Niech jego kolkiem złamie!*..." i w tejże samej chwili uczułem jakieś łaskotanie w okolicy serca. Wiem, że są chwile, w których według Słowackiego „gdy ma kto przebaczyć... przebaczy, gdy ma zapomnieć .. zapomni" — czemuż by więc nie było chwili takiej, w której gdy ma kogo „*kolkiem kolnąć*" to kolnie. Na sobie mam namacalny przykład tej zrealizowanej poezyi.

Ale wracam do owego głupiego pana. Proszę sobie nie myśleć, że tym przydomkiem „głupi" chcę mu ubliżyć. Bynajmniej! Ja wierzę święcie w maksymę chirurga filozofii Wilkońskiego, że wszyscy ludzie są głupi, tylko jedni mniej a drudzy więcej i z ochotą oświadczam wszemobec i każdemu z osobna, że ja sam jestem „*srodze głupi*" a ów pan tylko *głupi*.

Już z tego powodu stawiam go w poziomie umysłowym wyżej od siebie, że raz już zaimponował mi swojemi scenicznemi zdolnościami, które publicznie pochwaliłem, a powtóre musi skarbić sobie moją sympatyę, bo rozszerza i utwierdza dobrą opinię „Sądeczanina", tego

dzenia także umarłego ciałem Mickiewicza. Czekamy, co teraz Nowy Sącz zrobi!

Przesyłając niniejszą korespondencyę Szan. Redakcyi „Sądeczanina“, chciałbym na nią przelać obowiązek budzenia narodowego ducha w mem rodzinnem mieście, który to obowiązek zresztą już samo publicystyczne stanowisko na nią wkłada. Śmieją się dziś powszechnie z Nowego Sącza, że święcić będzie chyba rocznicę zburzenia Jerycha lub przejścia Izraelitów przez morze Czerwone, niechże ten śmiech okaże się oszczerczem kłamstwem, które z pogardą czynem nasze obywatelstwo odeprze!...

Dr. Stanisław W.

My winni...

(Głos z miasta).

Nowy Sącz 19 Lipca 1897.

Ani na chwilę nie wątpię że tych kilka słów znajdzie pomieszczenie w Waszem piśmie, ze względu na uczciwe tendencye, jakie każdy szczerze miłujący prawdę, w każdym numerze pisma dopatruje.

Nie zakrywajmy przed sobą i innymi tego co złe, co wsteczne, co na publiczną chłostę zasługuje, a tym sposobem pozbędziemy się niejednej z wad naszych — boć tyle ich niestety posiadamy jeszcze!

Ani w chęci czepiania się jednostek, ani też Boże broń dawania nauki tym co stoją na pierwszych miejscach w naszem mieście, a jako tacy czynić wiele powinni, ale jedynie dlatego piszę te słowa, aby zwrócić czyją należy uwagę na niejedno złe, jakie się u nas bezkarnie dzieje. Żeśmy owładnięci prawie całkiem przez żydów, że musimy znosić na każdym kroku ich arogancyę, że (co z ciężkim żalem przyznać musimy) to plugawe plemię jest panami sytuacyi — o tem się rozpisywać, ani też dowodzić tego nie potrzeba. Dosyć przejść się po ulicach, dosyć spojrzeć po sklepach, dosyć posłuchać co i jak o nas mówią. Kto temu winien? — My sami.

Na wiele rzeczy patrzymy własnemi oczyma. — Nie jedno złe widzimy, nie z jednego radzibyśmy się otrząść, nie jednego pozbyć. — Ale albo nam brak odwagi, albo nas wiążą okoliczności, albo co najgorsza zamykamy na wszystko oczy — i apatycznie przyjmujemy do wiadomości to co jest

---

dziecka mojego spleenu i pessymizmu. Oto przejął się tak szczerze jego tendencyą, tak pozwolił wsiąknąć w siebie naszym antilipińskim przekonaniom, że wszystko, cokolwiek stanie się w mieście złego, bez badania przyczyn przypisuje p. burmistrzowi nowosądeckiemu. Sam na własne uszy słyszałem, jak w parku podczas palenia ogni sztucznych wykrzykiwał, że winą jest burmistrza, iż rakiety idą za nisko, a młynki obracają się nieprawidłowo, w jednym zaś z lokalów publicznych skarżył się, że skutkiem złego zarządzenia burmistrza, rakarz miejski schwytał mu psa... Powtarzam, słyszałem to na własne uszy i z radości serce mi rosło w piersiach jak... jak... jak dziura w moście.

Mam się podzielić wesołą nowiną z przyjaciółmi „Sądeczanina“! (Jeśli n. b. są tacy. *Przyp. zecera*). Oto tenże sam p. sędzia Kowalski, który w zeszłym miesiącu zasądził mię na karę pieniężną za nieumieszczenie sprostowania — w drugim podobnym procesie d. 15 z. m. odbytym uznał mię niewinnym (zapewne przez pomyłkę, *przyp zecera*) i skazał p. Lipińskiego na ponoszenie kosztów sporu. Taka tylko między obydwoma procesami zachodzi różnica, że panu Lipińskiemu nie kazano zapłacić obiadu dla mnie, ani podróży do Jasła, bo tam wcale nie byłem, a do Meranu pojechałem na koszt własny.

Jestem tak wspaniałomyślny, że p. Lipińskiemu nie polecam wcale publikowania wyroku z tej sprawy i sam wiele o niej mówić nie będę... Nie byłbym nawet i tyle o tym wypadku wspominał, ale autor notatki w kronice poprzedniego numeru „Sądeczanina“ włożył na mnie ten obowiązek.

Jestem dziś w niekoniecznie wesołem usposobieniu, więc i „echa“ humorem odznaczać się nie będą, a czas zbyt krótki, bym pisanie ich odkładał na czas późniejszy.

Mam jakieś smutne przeczucie, że niezadługo przyjdzie mi pożegnać mury N. Sącza — i to pożegnać na zawsze. A tak przyzwyczaiłem się do jego majestatycznych gruzów, wznoszących się na każdej niemal ulicy, do jego wilczymi dołami urozmaiconych chodników, do jego egipskich ciemności i błogich warunków osobi-

Zacznę od niedzieli i świąt, jakie w naszem polskiem katolickiem mieście profanuje bezkarnie żydowstwo. W piątek od zmierzchu i całą sobotę pustki na ulicy; pozamykane *hermetycznie* sklepy, a lud *wybrany* w atłasach i jedwabiach używa Sabatu, jak we własnej Jerozolimie. Nastaje Niedziela — katolickie święto! W katolickiem mieście; — jakże ona się przedstawia? Żydowstwo handluje bez względu, że istnieją przepisy o zamykaniu sklepów. *Poprzymykane* one co prawda, lecz gromady starych żydów, żydówek i wyrostków zalega chodniki i ciągnie do *przymkniętych* sklepów. Taż ty biedny człeku, skoro chcesz przez ul. Jagiellońską i rynek dostać się do którego z kościołów, musisz sobie torować drogę przez tłumy wylegającego na chodnikach żydowstwa. Przejście przez rynek od Bazaru aż do kościoła Jezuitów w każdą niedzielę i święto do południa prawie niemożebne. Żydzi formalnie zapychają chodnik i aż wre od ich szwargotu. Nieustanne otwieranie i przymykanie zastaw sklepowych towarzyszy odprawiającemu się w tym czasie w obydwóch kościołach nabożeństwu.

Nie tylko w niedzielę, ale to samo dzieje się — bom się miał sposobność napatrzeć — w dnie Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. — W żadnem innem mieście, jakie w mojem życiu widziałem, żydowstwo nie jest tak wstrętnie rozpanoszone, jak u nas. Czemu to przypisać — nie wiem.

Na placu przed starym zamkiem rozbija jakiś przybłęda niemiec namioty z karuzelą, cyrkiem czy czemś podobnem i kataryną. Niedziela, godzina $11^1/_2$ rano, nabożeństwa w obu kościołach. Przed karuzelem gromady ludzi, katarynka wygrywa w najlepsze. Dzwonek wydzwania partye na kręconej karuzeli, na koniach, fotelach i jakichś przedpotopowych zwierzętach, posiadali mężczyźni i kobiety, starsi i młodsi — i przy dźwiękach katarynki kręcą się najweselej — i to w porze nabożeństwa.

Czy na takie profanowanie święta pozwoliłby nawet prawosławny rząd moskiewski — wątpię. — A jednak w naszym grodzie, bezkarnie to uchodzi.

Druga rzecz zła — a pod względem hygienicznym straszna, to są podworce w domach żydowskich i nie żydowskich. Niechby kto — do kogo to należy — zechciał się kiedy pofatygować i zajrzeć do tego składu brudu, śmieci, gnoju i t. p., jakiemi są niektóre podworce. — Co to za powietrze, które się do płuc naszych dostaje. A w razie, co strzeż Boże pożaru, to i ratunek strasznie utrudniony, bo podworce pozastawiane pakami, pełnemi słomy, papierów śmiecia i t. p Wszystko to gnije — i czyni powietrze w mieście strasznie zabójczem, szczególnie w ulicy Jagiellońskiej, rynku i przyległych ulicach przez żydów zamieszkałych.

Nakoniec parę słów do czytającej Wasz dwutygodnik publiki; tuszę sobie, że ten słaby głos mój nie pozostanie głosem *wołającego na puszczy.* Jeżeli nie możemy przenieść tego na sobie, aby u żydów nie kupowoć, to zróbmy przynajmniej tyle, abyśmy u nich *nic zgoła w niedzielę i święto nie kupowali.* — Jeżeli *możemy przetrzymać* sobotę (bo tak nam każą żydzi zamykający w ten dzień sklepy) — to zróbmyż to, abyśmy *i niedzielę przetrzymali.* Będzie to łatwy, nic nie kosztujący, a niezawodny środek zmuszenia tych urągających z prawa i ze wszystkiego stworzeń, do poszanowania tego co dla nas katolików i Polaków jest świętem

Na taką nic nie znaczącą ofiarę może nas stać jeszcze.

Życzliwy prenumerator.

---

stego bezpieczeństwa, że gdzie indziej tęskno mi będzie za tem wszystkiem. Nigdzie chyba nie zobaczę takich poważnych izraelskich twarzy, takich bród wspaniałych i pejsów artystycznie kręconych, nigdzie nie napoję uszu dźwiękiem tak doskonałego palestyńskiego żargonu! Odejść mi będzie przykro, bo oto umiłowałem kroni karskiem sercem i konia p. Perosia, którego iście budownicza tresura niejednokrotnie wzbudzała mój podziw — i kupy kamieni wzdłuż ulicy Długosza, których istnienie stwierdzały sińce na mych kolanach — i tę osławioną dziurę na ratuszu, która była symbolem głowy ojca miasta...

Wyobrażałem sobie, że umrę tu, w tym grodzie izraelskiej przyszłości i że w uznaniu mych zasług na grobie mym położą kamień z napisem:

„Tu leży człowiek z wielkim animuszem,
„Który nie był niczem — nawet notaryuszem“. .

Ale to tylko tak mi się zdawało! Los żelazny pcha mię naprzód – trzeba pójść za nim w przyszłość mglistą, ciemną, nieznaną...

er

EPOPEJA NOWOSĄDECKA.

Częstochowskim wierszem

spisał

A L F.

I.

O ty niewiasto w kamiennej koronie,
Co przed ratuszem stoisz na balkonie,
A co oznaczasz sam p. Peroś nie wie,
Do ciebie w śpiewie
Dzisiaj się zwracam — i proszę: bogini!
Niech mię moc twoja natchnionym uczyni,
Bo oto dzieło rozpocznę wspaniałe
Na Sącza chwałę!
Wieniec laurowy, który trzymasz w dłoni,
Niech w znak zasługi moją skroń osłoni,
Żem dzieje miasta, jako mógł najwcześniej,
Uwiecznił w pieśni.

Od czegóż zacząć, jak nie od ratusza,
Którego widok zdumiewa i wzrusza,
I wierzyć każe, że w tak wielkiej budzie
Wielcy są ludzie.
I nikt nie wątpi. Imci burmstrz miasta
W takową sławę ogromną urasta,
Że byle pauper, już pieści się mową:
„I ty Bobowo!“...
Cześć jego rządów po mieście się szerzy,
Przy stuku bębnów i huku moździeży —
Wnet opanuje kraj, państwo, pół świata...
Niczem Gubatta!
I Sącz jest wdzięczny takiemu mężowi —
On jego sławę istotną stanowi,
Więc akceptuje wszystkie zarządzenia
Bez namyślenia.
Chciał ci pan burmistrz żyda assesorem,
Więc się rozgadał z ogromnym ferworem,
I udowodnił, że żydowska broda
Sił miastu doda!
Jakoż się stało wnet po myśli jego,
Gdzieżby pan burmistrz nie dokazał czego?
Wnioskom, którymi magistrat obarcza
Mniejszość wystarcza!
Że anomalii tej nikt nie spostrzegą,
To nic dziwnego; bo ciemność zalega
Broń Boże — mózgi — tylko sali wnętrze
Na I. piętrze ..
Ta ciemność przymiot dziwny ma zaiste:
Wnioski bywają niejasne i mgliste,
I nim od stołu między radnych spłyną
Rzedną i giną...
Czasem powstanie „Ritter nowożytny“
Wnosząc protestu głos słuszny i szczytny,
Lecz sławna rada protestów nie chwali,
I śpi wciąż dalej...
Hej, hej panowie! Obudzić się godzi,
Nie o te śliwki tutaj się rozchodzi,
Ale o rzeczy, które Alf rozbierze
W przyszłym numerze...

List z miasta.

Uprzejmie proszę Szan. Redakcyę o użyczenie mi choćby małego kącika w swem piśmie na kilka uwag, których w tej chwili przeoczać nie wolno.

W jednym z pierwszych Nrów. „Sądeczanina„ była wzmianka o projekcie drogi publicznej od plantacyi miej kich przez realność p. Pisztka aż do rzeki Kamienicy. Uwagi Szan. autora, aby gmina drogi tej dla wygody jednego właściciela przyległej realności, a członka Rady gminnej nie budowała z własnych funduszów, trafiły mi bardzo do przekonania. I dziś podzielam to zastrzeżenie zupełnie, atoli z pewnym dodatkiem, który i dla gminy i dla obydwu stron prywatnych korzyść przynieść może.

Skoro bowiem p. Pisztek, przystępuje do budowy nowego domu — przeto gmina nie potrzebuje wywłaszczać i płacić starego domu, gdyż dom ten i tak zburzonym być musi. W najgorszym razie rozchodzi się o zakupno 100 — 120 kw. sążni, które nabyć trzeba od real. p. Czerskiego, a co wyniesie najwyżej 300 — 400 złr.

Zachodzi obecnie pytanie, czy droga do Kamienicy jest potrzebną? Zamiast szerokich wywodów nadmieniam, że miasto Nowy Sącz od strony wschodniej, a zatem od najpiękniejszej strony nie ma żadnego widoku po za obręb miasta. Widzi się tylko ulicę, domy i kominy tychże. Wreszcie do przyległej gminy Załubińcza jest dotąd tylko jedno jedyne przejście od ul. Lwowskiej przez „most piekielski“, a przecież każdy nieuprzedzony przyznać musi, że przejście tamtędy jest rzeczywiście straszne nie tylko w dzień ale i wieczorem, nie wspominając już o morderczym zapachu z pobliskich garbarni Otwarcie drogi nowej przez realność p. Pisztka sprowadzić może nie tylko życie i ruch na martwej ul. Matejki, ale także zachęci emerytów do licznego osiedlania się w naszej gminie, gdyż otworzy się nowe miejsce przechadzek, których dotąd w N. Sączu brak wielki i dlatego radzę szcze-

rze, aby gmina obecną a szczęśliwą sposobność wyzyskać chciała „na przyszłość“.

A teraz pytanie, czy p. Pisztek straci lub zyska skutkiem otwarcia projektowanej drogi? Słyszałem już nieraz w życiu mojem od wielu rozumnych ludzi, że światło południowe dla domu, to jakby zdrowie dla człowieka. Pan Pisztek ustępując choćby nawet bezpłatnie całą przestrzeń na drogę do kamienicy, zyskuje wiele, bo i światło południowe najpiękniejsze w domu i drugi ozdobny front od nowej drogi, wreszcie wolny i wygodny wjazd do swej realności.

Za te trzy korzyści traci tylko widok do ogrodu miejskiego. Zważywszy jednak, że widok ten nie jest zbyt duży, a jest odległy, sądzę, iż drobnostka ta nie powinna iść w rachubę w stosunku do korzyści jakie mu daje nowa droga.

Rzeczą gminy względnie Magistratu rozważyć rzecz tę obecnie dokładnie póki stosowna chwila po temu, aby później nie żałowano, iż dla marnych 200 — 300 złr. zaprzepaszczono piękny widok i przypływ świeżego powietrza do miasta, kiedy równocześnie marnowano dziesiątki tysięcy złr. na nieużyteczne cele.

P. Jenkner zaś powinien przyczynić się również sporym datkiem do wybudowania tej drogi, która i dla niego ma niepoślednią wartość. Należy więc żądać, aby p. Jenkner nietylko ustąpił bezpłatnie plac ze swej parceli, ale dołożył się w połowie na wykupno placu z realności p. Pisztka, a nadto zbudował mostek nad Młynówką. *L.*

* * *

List powyższy umieszczamy bez komentarzy — i prosimy równocześnie Szan. Czytelników o nadsyłanie nam swoich uwag w tej sprawie, które chętnie zużytkujemy. *Red.*

KRONIKA.

Wiadomości dyecezyalne. Instytuował się na probostwo w Niedźwiedziu ks. dr. Józef Mrugacz, dotychczasowy wicerektor sem duchownego. — Zamianowany wicerektorem ks. Adam Frączkiewicz, dotychczasowy prefekt seminaryum duchownego. — Prezentę na probostwo w Wielopolu otrzymał ks. Józef Radoniewicz, prob w Brzezinach; na probostwo w Skrzyszowie ks. Andrzej Cebula ekspozyt z Nagoszyna; na probostwo w Jaślanach ks Jan Maślonka. — Przeniesieni księża: Fr. Mucha z Kamienicy do Starego Wiśnicza, Jan Prokopek z Brzeżnicy do Bolesławia, Józef Kapturkiewicz na administr. do Tylicza. — Nowowyświęceni księża przydzieleni zostali w charakterze kooperatorów: Józef Nowak do Mikluszowic, Michał Paczyński do Grybowa Fran Siedlik do Siedlisk, Walenty Święch do Kamienicy, Jan Tokarz do Szczepanowa, Jacek Urbański do Żegociny, Józef Witek do Wierzchosławic, Bartłomiej Wolski do Borowej, Wojciech Woźniczka do Lubczy. Na wyższe studya teologiczne udaje się do Wiednia ks. Michał Rec. — Rekolekcye kapłańskie odbędą się w Tarnowie w dniach od 20—24 września, w Szczyrzycu od 11—15 października.

W Krynicy bawiło do d. 27 lipca b. r. rodzin 1848, osób 2883.

Doktorat. P. Jan Lubaszek, rodem z Nowego Sącza, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Zarząd Tow. Oświaty ludowej w Krakowie ofiarował dla Stowarzyszenia katolickich robotników „Przyjaźń“ w Nowym Sączu 52 książek, wartości 20 złr.

Z czasów wyborczych. Onegdaj otrzymali p. Lucyan Lipiński i sześciu towarzyszy akt oskarżenia popierany przez oskarżycieli prywatnych pp. dra Józefa Lehmana i Józefa Miczana, którzy oskarżają o to, że dnia 17 marca b. r. plakatami na publicznych miejscach wywieszonymi obwinili ich fałszywie o czyn niehonorowy, narażający ich w opinii publicznej na wzgardę i pośmiewisko. Odbędzie się tedy rozprawa główna przed Trybunałem przysięgłych, a rezultat jej podany zostanie do wiadomości w swoim czasie.

Wybór posła do Sejmu galic. Namiestnictwo rozpisało uzupełniający wybór jednego posła na sejm, z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu sandeckiego na 31. sierpnia br. Wybór ten odbędzie się w miejsce dr. Gustawa Romera, który mandat swój złożył.

Schwytanie więźnia. Michał T r o j a n, który d. 3. z. m. zbiegł z roboty przy regulacyi górskich potoków w Świetnicy koło Grybowa został przez węgierską żandarmeryę w Bardjowie schwytany i odstawiony d. 18. do lwowskiego zakładu karnego.

Z Grybowa donoszą, że Franciszek Mucha z Polnej, liczący lat 15, robotnik, zatrudniony w dniu 13. z. m. przy plewieniu trawy na stacyi kolejowej w Stróżach wyżnych, zabrał niepostrzeżenie z podręcznego magazynu nadzorcy kolejowego dynamitową spłonkę (t. zw. kapsel) i zaniósłszy ją do domu w Polnej, usiłował otworzyć takową. Wskutek uderzenia spłonka eksplodowała i zraniła ciężko Muchę w brzuch, tak, że raniony umarł nazajutrz.

Wybór Wład. Głębockiego, właśc. dóbr Zbyszyce, na prezesa Rady pow. w Nowym Sączu został zatwierdzony.

Składki Zamiast urządzić ucztę pożegnalną dla p. Władysława Czarnka, inżyniera kolei państwowej, nadesłali członkowie Towarzystwa kasynowego w Starym Sączu na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie 7 złr. 50 ct.

Zmarli. D. 29 z m. zmarł w N Sączu Herman Tayrowski em. kapitan wojsk austr. w 82 roku życia; pogrzeb odbył się d. 31 z. m. przy licznym udziale publiczności. Kompania 20 p. p. pełniła służbę honorową — poczet duchowieństwa składał się z 20 Jezuitów Nad grobem przemówił ks. Załęski, podnosząc wojskowe zasługi nieboszczyka, za które trzema orderami odznaczony został. Zmarły był nadto wielkim miłośnikiem muzyki i jemu zawdzięczało miasto niejednokrotnie urządzanie koncertów amatorskich i uświetnienie uroczystych nabożeństw. Odznaczał się nadto głęboką wiarą i szczerą pobożnością Spokój jego duszy!

Za czynną napaść na redaktora „Szkolnictwa" p Józefa Gutowskiego został rzekomy *technik* Maciołek zasądzony na 24 godzin aresztu. Na swoją obronę zeznał w sądzie, iż działał w obronie czci swego chlebodawcy p. Perosia. Jak się dowiadujemy, heroiczny ten czyn nie pozostał bez nagrody — p. Peroś bowiem ofiarował odważnemu Maciołkowi rower. Wart pałac Paca, a Pac pałaca.

Właściciele realności przy ul. Sobieskiego oburzeni są na oryginalny sposób regulacyi tejże ulicy. Skutkiem budowy nowego chodnika, obniżono teren ulicy w niektórych miejscach prawie na metr, tak, iż dostęp do bram kamienic bez schodków jest niemożliwy i zdarzył się już jeden wypadek, iż pewna pani upadła wychodząc z bramy i ciężko się potłukła.

Ponieważ Magistrat żąda, by obywatele *własnym kosztem* przeprowadzili konieczną *a nie z ich winy wynikłą* rekonstrukcyę wejść do swych domów, jak również urządzenie osobnych ścieków w podwórzach — wielu z nich wniosło już skargi o samowolne naruszenie ich realności i przyznanie odszkodowania.

P. Lipiński skarbi sobie coraz więcej przyjaciół!

Utonął w Popradzie pod Starym Sączem podczas kąpieli d. 7 b. m. koncypient adwokacki p. Kaufmann. Prawdopodobnie natrafił na gwałtowny wir, a kurcz ubezwładnił jego ruchy.

Jest to już drugi wypadek utonięcia w okolicy naszego miasta tego lata.

Czytelnia kolejowa w Nowym Sączu przesłała z powodu zgonu śp. Adama Asnyka zamiast wieńca 5 złr. na cele Towarz. „Szkoły ludowej".

Panama... . tym razem *nie nowosądecka* tylko podgórska ukończyła się rezygnacyą burmistrza z urzędu. I my czekamy takiego końca....!

Kongres robotniczy członków stowarzyszeń katolickich odbędzie się w Nowym Sączu d. 22. i 23. b. m: Dotąd zgłoszono dwa referata a mianowicie: 1) Organizacya katolickich stowarzyszeń robotniczych, prasa i taktyka; 2) Kasa „Przyjaźni" organizująca się we Lwowie i jej znaczenie dla robotników.

Program obrad delegatów jest następujący: 1) sprawozdanie delegatów z poszczególnych stowarzyszeń, 2) Dyskusya nad statutem związku krajowego katol. stowarzyszeń robotniczych, 3) Wybór rady naczelnej, 4) Omawianie spraw ekonomicznych, 5) Wnioski.

Żydowska arogancya. Do licznych dowodów rozpanoszenia się żydów w naszem mieście, przybywa jeszcze jeden.

Altschüler właściciel restauracyi i hotelu t. zw. „Imperial" nie dość, że lekceważy sobie rdzennie polską ludność Nowego Sącza zaopatrywaniem swego lokalu w wyłącznie niemieckie dzienniki i zestawianiem jadłospisu w żydowskim żargonie — posunął ostatnimi czasy arogancyę swą do tego stopnia, że wprost wolę swą narzuca odwiedzającym lokal gościom

Byliśmy świadkami, jak w niedzielę d. 8. b. m. liczniejszemu gronu gości *nie pozwolił zesunąć dwóch stołów*, choć przy jednym absolutnie *zmieścić się nie mogli*, tak, iż oburzeni musieli restauracyę opuścić.

Innym razem odmówił miejsca pewnemu towarzystwu przy jedynym wolnym stole, mówiąc, iż jest zamówiony, choć zamawiający goście przyszli dopiero w 4 godziny później — a niemożebną i niepraktykowaną nigdzie jest rzeczą, by gościom rezerwowano miejsca na *nieoznaczoną ściśle godzinę* ze szkodą innych.

Te przykłady wystarczą chyba, by lokal aroganckiego żyda, tuczącego się naszym groszem — omijać!.....

Kącik humorystyczny.

Miłość ubogiego młodzieńca.

1) Mikusz do Reginki:

Najdroższa panno Reginke
Kochaj ty mnie odrobinke

2) Reginka do Tate:

Czy pozwolisz, drogi tate.
Proszyć Mikusz na herbatę?

3) Tate do Mikusza:

Ja tobie co powiem Mikusz:
Ty raz sobie od nas wikurz.

Na wsi.

— Kiedy pan konsyliarz tak dobrze poradził naszemu wójtowi, może obejrzy także naszą chorą krowinę.

— Ależ ja jestem doktor nie weterynarz.

— E co tam! Takie durne bydlątko to się na tem nie pozna.

Na ulicy.

— Gdzie idziesz?

— Do towarzystwa pożyczkowego.

— Mój drogi, dlaczego używasz pseudonimów i nie powiesz poprostu, że idziesz do lombardu.

W Miasteczku.

— Mój Janklu chciałem z tobą pomówić o zbożu.

— Oj, oj, wielmożny panie ono tak spadniuło, na łeb na szyję.

— To też dobrze, bo ja chcę kupić paręset korcy.

— Oj waj, uno dziś tak podskiknęło, że niech Bóg broni...

* * *

— Ty mnie słuchaj Leosz, bo stoi w piśmie, że dobra rada warta więcej niż złoto.

— Gdzie tate widział taki kurs? Na dzisiejsze czasy, ja wolę jeden papierowy rubel niż 50 dobre rady.

Wioślarz jakich mało.

Jechał żydek raz koleją
W świątecznym chałacie,
Bowiem podróż tę odbywał
Przy świętym szabacie.
Miał przed sobą szaflik z wodą
W czasie całej drogi,
I przez cały czas w nim trzymał
Wraz z butami nogi.
Aż podróżny nagle jakiś
Na biedaka natarł:
„Czemu trzymasz nogi w wodzie,
Czy pragniesz mieć katar?“
„Wiesz pan — odrzekł na to żydek
Ze smutnym wyglądem —
Nam nie wolno w dzień szabatu
Jeździć nigdy lądem,
A że pilny mam interes,
Do miasteczka „Krzaki“
To ja jadę sobie wodą,
Bo ja wioślarz taki!“

Ż a l.

— Obwiniony! — sędzia rzecze —
Uderzyłeś swą teściowę
Krzesłem, które się rozbiło
Na kawałki o jej głowę...
Gdy żałujesz tego czynu,
Toś mniej winien o połowę.
— Tak jest — rzecze obwiniony —
Żal mi!... krzesła — było nowe!

Przekonał.

Wojciech: A ty szachraju, sprzedałeś mi ślepą kobyłę.

Szmul: Jaki ty durny Wojciechu, albo kobyła gazety będzie czytać, żeby potrzebowała oczów.

OGŁOSZENIE.

Książki szkolne

do I. i II. klasy gimnazyalnej są tanio do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Mieszczanina“.

Życzliwych upraszamy o łaskawe rozszerzanie „SĄDECZANINA“ pomiędzy znajomymi. — Prenumerata półroczna: 1 złr. 25 ct. kwartalnie: 63 ct. „SĄDECZANIN“ walcząc w obronie prawdy nie pobiera żadnej subwencyi!

Właścicielka i wydawczyni: Tekla Gutowska. Naczelnik i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer.

Drukiem J. Knapika w Gorlicach.